

PANSTWOWE TEATRY ZIEMI POMORSKIEJ



PTZP

Program

PAŃSTWOWE TEATRY ZIEMI POMORSKIEJ
w BYDGOSZCZY

Scena w Toruniu

Dyrektor: Jan Gajewski

Kierownik Artystyczny: Maria d'Alphonse

OSKAR WILDE

BRAT MARNOTRAWNY

komedja w 3 aktach

Nr. 6 (129)

Premiera:
6 kwietnia 1957 r.

Cena 2 zł.

Tor. - Zam. 548 - 28. 3. 57 - E/t-11 - 2500



OSCAR WILDE
(1856 — 1900)

OSCAR WILDE

Nazwisko Oscara Wilde'a, jednego z najciekawszych pisarzy angielskich XIX w., nie jest zbyt popularne wśród szerszej publiczności. Sztuki jego są ostatnio grywane dość rzadko, bajki mało kto czyta, dialogi estetyczno-filozoficzne stały się lekturą tylko niewielu wybranych i jedynie słynny „Portret Doriana Graya” — niezwykła, fascynująca powieść i garście błyskotliwych paradoksów znane są może większej ilości polskich czytelników.

A jednak warto i nawet należy poznać bliżej dzieje tego człowieka, który był naprawdę niezwykłym zjawiskiem w życiu i w literaturze, zjawiskiem swoistym, jednorazowym, niepowtarzalnym. Dziewiętnasty wiek uwielbiał go i potępił. W dwudziestym został zrehabilitowany, choć w wielu dzisiejszych jego biografów można spotkać się jeszcze z nader krytycznym ustosunkowaniem się do jego życia obok superlatywnej oceny jego twórczości. Ale trzeba powiedzieć szczerze: gdyby nie to jego życie — takie jakie było ze wszystkimi jego wadami, z prawdziwymi czy przypisywanymi mu wykroczeniami natury etycznej — nie powstałyby te dzieła, które przyniosły pisarzowi sławę, a do historii literatury może przeszłyby wtedy jedynie tytuły pisane *petitem* przez jego biografów. Dlatego też nie należy rozpatrywać twórczości Oscara Wilde'a

w oderwaniu od kolejnych losów jego życia, tak jak można analizować dorobek wielu innych pisarzy, których życie toczyło się gładko, pozwalając im na normalne tworzenie.

Dziś, gdy nasz teatr wznawia dawno nie grywaną komedię Wilde'a „Brat marnotrawny”, pragnęliśmy niektórym z naszych widzów przypomnieć O. Wilde'a, a innym zapoznać, z błyskotliwym a dramatycznym życiem tego pisarza.

Z urodzenia był Irlandczykiem. Pochodził z dobrej rodziny, w której przechowywały się stare tradycje literackie, w której rozwijano kult dla piękna, umiano cieszyć się duchowymi wartościami człowieka i wierzono w jego duchowe posłannictwo. Ojciec był znanym lekarzem okulistą a zarazem autorem kilku dzieł dotyczących starej irlandzkiej kultury i sztuki. Matka — spokrewniona ze znanym pisarzem epoki romantyzmu Charles Maturin — była osobą bardzo wykształconą, znała doskonale kilka języków obcych i pisała sama. W młodości brała czynny udział w ruchu wolnościowym Irlandii. Po wyjściu za mąż stała się ośrodkiem życia kulturalnego w Dublinie i jej salon był tym, który nadawał ton miejscowemu towarzystwu. Była dumna, energiczna, żywiołowa we wszystkim, nawet nieco egzaltowana i nienawidziła tego co jest trywialne i codzienne. Wiele też

swoich upodobań i skłonności musiała lady Wilde przekazać synowi, ten jednak te cechy, które wydawały się niekiedy rażące i śmieszne u matki, potrafił z biegiem lat przekształcić w taki sposób, że, udoskonalone i wycezylowane, stały się przedmiotem podziwu i zażdrości niejednego z wyrafinowanych przedstawicieli ówczesnego angielskiego i nie angielskiego towarzystwa.

Urodził się Oscar Wilde 16 października 1854 roku. Do 11 roku życia był wychowywany w domu (ubierano go jako dziewczynkę!), wchłaniał atmosferę matczynego salonu, gdzie przysлуchiwał się — może nieco przedwcześnie — dowcipnym ale może nieco frywolnym rozważaniom na temat ówczesnej moralności i prozy codziennego życia. Często wyjeżdżał z ojcem, który zbierał materiały folklorystyczne dla swoich prac i w ten sposób poznawał kraj. W szkole, do której go oddano, wyróżniał się nie tylko inteligencją, zdradzającą umysł, wybujały i przedwcześnie rozwinięty, ale również swoją postawą. Ogromnie zdolny i chłonny — jedynie nie służył mu nauki matematyczne — stronił jednak od kultury fizycznej i raczej trzymał się z daleka od swoich szkolnych towarzyszy.

Potem przeszedł do Trinity College. Tu odkrył skarby kultury strożytej. Doskonała znajomość greki i łaciny zdumiewała jego profesorów, jego zaś zdumiewał i coraz bardziej porywał świat antycznej Hellady i Romy. Oddaje się więc studiom klasycznym z całą namietnością, stwarzając sobie świat odrębny, który przynosi ze sobą potem do Oxfordu. Pobyt w Oxfordzie sam nazwał punktem zwrotnym w swoim życiu. Zetknął się tu bowiem z ludźmi, którzy wywarli ogromny wpływ na kształtowanie się jego światopoglądu

i ideałów. Jednym z nich był John Ruskin — wykładowca historii sztuki włoskiej, nazywany angielskim Platonem, drugim — Walter Pater — epikurejski asceta, wyznawca kultu piękna, esteta i samotnik. Na oxfordzkie lata przypada też pierwsza podróż Oscara do Włoch, z której do collegium powraca ze spóźnieniem, płacąc za to karę. Ale w swojej podróży odkrył Italię, mógł z nią obcować na codzień i odtąd związał się z nią na całe życie.

Charakter jego i usposobienie nadal wyróżniają go wśród grona innych studentów. Jego mieszkanie staje się przybytkiem sztuki, a słynna błękitna porcelana, ozdabiająca kominek i towarzysząca mu w późniejszych, lodyńskich latach — jakby symbolem jego upodobań: jest krucha, wytworna, niecodzienna, jest skończonym dziełem sztuki pięknej. Z tej też epoki pochodzą jego pierwsze wiersze, sygnowane inicjałami jego imion: O.F.O.F.W. — Oscar Fingal O'Flaherty, Wills.

Po śmierci męża lady Wilde przenosi się do Londynu, a wraz z nią Oscar i jego starszy brat William. Oscar jednak nie chce mieszkać z matką i wynajmuje skromne mieszkanie przy ulicy Salisbury, w dzielnicy cyganerii literackiej. Zajęcia żadnego nie ma. Sam siebie nazywa profesorem estetyki i pragnie narazie tylko jednej rzeczy: oślnić i zdobyć świat. Zaciąga długi, żyje ponad stan, ubiera się wytwornie, wynajmuje eleganckie powozy, aby się pokazać w Hyde Park w godzinach modnego spaceru. Od czasu do czasu — dla zarobku — pisze artykuły a jego brat William umieszcza je w gazecie w której pracuje. Nie znajduje też żadnego wydawcy na swoje wiersze. Mała renta, pochodząca z mająteczku w Irlandii, nie wystarcza na wystawne życie. Trze-

ba więc świat zdobyć inaczej. Trzeba przede wszystkim zdobyć sławę, na tej czy na innej drodze.

Ukazuje się wówczas na ulicach i w lokalach Londynu w swoim słynnym „kostiumie estetycznym“, składającym się z aksamitnej marynarki, krótkich jedwabnych spodenek, pantofli ze srebrnymi sprzączkami i aksamitnego beretu. Nosi długie włosy, chodzi kołysząc się w biodrach, w rękę ma kwiat lilii lub słonecznika, pali papierosy ze złoconymi ustnikami. Wkrótce też otoczył go tłum wielbicieli — młodzieży naśladowującej go we wszystkim i widzącej w nim apostoła nowej sztuki. Ale nie tylko wyrachowanie, lub próżność kierowały wówczas młodym estetą. Kierowała nim również wiara we własne posłannictwo, polegające na tym, aby piękno świata wydobyć i pokazać ludziom.

Narazie dostał się na stronie pism humorystycznych, w których przodował słynny „Punch“, regularnie zamieszczający jego karykatury, opatrzone odpowiednim wierszem lub epigramatem. Stał się też bohaterem operetki Gilberta i Sullivane pt. „Patience“. Ta dziwna samoreklama osiąga swój cel: Wilde wchodzi do angielskich salonów, ma powodzenie, ludzie interesują się nim, on zaś oszalał na ich nie tylko niezwykłością postaci, lecz również dowcipem, ogromną zdolnością prowadzenia błyskotliwej, przetykanej paradoksami, konwersacji.

W roku 1881 ukazują się wreszcie jego poezje, wydane na holenderskim czerpanym papierze i oprawione w pergamin. Wiersze — będące odbiciem jego klasycznych i włoskich upodobań — w bardzo krótkim czasie osiągają pięć wydań i cieszą się powodzeniem. Do-

chodu jednak wielkiego nie przynoszą i oto Oscar Wilde staje wobec zagadnienia: co dalej? Dalej — była Ameryka. Odpowiednia reklama poprzedziła wyjazd Oscara do Stanów Zjednoczonych, dokąd młody esteta „udawał się, aby wygłosić szereg odczytów o odrodzeniu w Anglii“. Wiózł też ze sobą swoją pierwszą sztukę o tematyce rosyjskiej „Wiera albo nihiliści“, z zamiarem wystawienia jej na scenach teatrów amerykańskich. Jechał do Ameryki nie tylko po zdobycie majątku. Sam wierzył w swoje artystyczne posłannictwo, był przekonany, że jest głosi-cielem nowej religii — religii piękna, która rozpoczęła się w Anglii od Keats'a, genialnego wielbiciela i piewcy antycznego ducha, i liczyła wśród swoich uczniów i szermierzy Ruskina i Williama Morrisa. W odróżnieniu jednak od nich Wilde nie łączył sztuki z życiem ani estetyki z etyką, jak Ruskin, lecz traktował sztukę niezależnie, w oderwaniu od życia i etyki moralności. „Strefa sztuki i strefa moralności są zupełnie różne“ — twierdził.

Na pierwszym odczycie w Nowym Yorku wystąpił wobec licznie zebranej i najlepszej publiczności w swoim estetycznym kostiumie, budząc sensację. Mówił o odrodzeniu sztuki w Anglii w XIX wieku i miał powodzenie. Ale na dalszych odczytach, które odbywał w rozmaitych miastach Ameryki, występował już we fraku, bez lilii czy słonecznika w rękę, gdyż na jednym z odczytów wyszydziła go grupka młodzieży, zjawiając się w identycznym stroju na sali. Odczyty angielskiego pisarza cieszyły się naogół powodzeniem, majątku jednak Wilde nie zrobił. Nie zrobiła też wrażenia jego sztuka, którą wystawiono w Nowym Yorku. Wrócił do Anglii jedynie pełen wrażeń, odświe-

Oscar Wilde

„BRAT MARNOTRAWNY”

(The Importance of Being Earnest)

komedia lekkomyślna dla ludzi serio w 3 aktach

Przekład: Bolesława Gorkczyńskiego

Osoby:

John Worthing	Zygmunt Wojdan
Algernon Moncrieff	Zbigniew Gawroński
Wielebny ks. kanonik Chasuble	Jan Czabanowski
Merriman, majordomus Johna	Józef Sadowski
Lane, lokaj Algernona	Włodzimierz Saar
Lady Bracknell	Jadwiga Dobrzańska
Gwendolen Fairfax	Barbara Martynowicz
Cecily Cardew	Stefania Massalska
Panna Prism, guwernantka	Witolda Czerniawska

Reżyser: Maria d'Alphonse

Scenograf: Karol Gajewski

Kier. muzyczny
Grzegorz Kardaś

Kier. techniczny
Walerian Przybylski

Sufler
Waleria Orwidowa

Kier. literacki
Helena Bychowska

Inspicjent
Stanisław Olechniewicz

Przy fortepianie: Aleksandra Gallenberg

żony i wyzbyty swoich „estetycznych” a powierzchownych póp.

Po powrocie do Anglii musiał zabrać się do pracy zarobkowej. Rozpoczął od serii nowych odczytów, najpierw w Londynie a potem na prowincji. Tematem ich była „Istota sztuki”. Odczyty na prowincji zostały poprzedzone szumną reklamą w rodzaju: „On przybywa! Kto no? On — Oscar Wilde! Wielki esteta”, ale nie cieszyły się powodzeniem. Publiczność, przygotowana przez ogólną opinię na widowisko sensacyjne, niemal cyrkowe, była rozczarowana, widząc elegancko ubranego prelegenta, który w wytworny a prosty sposób opowiadał słuchaczom o urządzaniu wnętrz, o pięknych meblach, obrazach i w ogóle o rzeczach pięknych.

Z kłopotów materialnych wyzwala go do pewnego stopnia zawarte w roku 1884 małżeństwo. Oscar Wilde poślubił córkę dublińskiego adwokata pannę Konstancję Mary Lloyd, która mu przynosi w posagu niewielką rentę i nadzieję na spadek po dziadku. Małżeństwo w pierwszych miesiącach było bardzo szczęśliwe. Wynajęto apartament przy ulicy Tite Street, który urządzono z przepychem. Podróż poślubna prowadziła do Paryża. Tu zetknął się Oscar Wilde ze światem literackim Francji i nawiązał wiele przyjaźni, które przetrwały lata. Pamiętajmy, że żyli wówczas Wiktor Hugo, Balzac, Bourget, bracia Goncourt, Gautier, Richepin, Verlaine, Renan, Gide... Tam też zapewne poznał książkę Huysmansa „A rebours”, która wywarła później tak wielki wpływ na jego twórczość, stając się wzorem i na-

tchnieniem dla „Portretu Doriana Graya”.

Po powrocie do Londynu zabiera się do pisania, przyjmując jednocześnie posadę redaktora w kobiecym czasopiśmie „Woman's World”. Ale obok urzędowych artykułów, do których nie przywiązywał zbyt wielkiej wagi, powstają jego pierwsze utwory prozą. Do prozy kiedyś go zachęcał Pater, twierdząc, że powinien pisać prozą, gdyż jest o wiele trudniejsza od wiersza. Tak powstają świetne opowiadania: „Zbrodnia lorda Artura Saville”, „Duch Cantervillu”, „Sfiński bez zagadki”, oraz bajki o nieprzemijającym uroku i świeżości: „O słowiku i róży”, „O księciu szczęśliwym”, „O wspaniałej rakiecie”... Wreszcie przychodzi kolej na pierwszą powieść. Na prośbę amerykańskiego wydawcy Lippincotts Magazine w ciągu dwóch tygodni pisze „Portret Doriana Graya”. Powieść nosi na sobie ślady Huysmansa i Balzaca, ale jest tak swoista i niepowtarzalna, że właściwie nie powinno się mówić o czyichkolwiek wpływach. Tyle w nią włożył Wilde samego siebie, swoich idei, upodobań, zapatrywań, jego trzej bohaterowie, tyle mają z niego samego, że stała się ona właściwie portretem samego autora. Książka spotkała się z ostrą krytyką. Uznano ją za niesamowitą, gorszącą, niemoralną, zarzucano jej chaotyczność układu, obrażanie uczuć czytelników i krytyków, którzy, jak w ogóle w Anglii wiktoriańskiej, bardziej cenili wartości moralne niż estetyczne. Jaka to była moralność zobaczymy z późniejszych sztuk Oscara Wilde'a i Bernarda Shaw, o estetycz-

nych zaś wartościach „Portretu Doriana Graya” wypowiedziała się krytyka całego świata, gdyż na wszystkie europejskie i wiele pozaeuropejskich języków została przełożona ta fascynująca powieść.

autorowi podstawy do tak upragnionego przepychu.

Wilde jest teraz wytwornym panem, „jeżdżącym tylko powozami i korespondującym depeuszami”, zawsze nienagannie ubrany, król mody, zwracający na siebie



Karykatura O. Wilde'a, zamieszczona w „Punchu”

W latach 1890—91 powstają dalsze jego utwory, a wśród nich napisana po francusku jednoaktowa sztuka „Salome” i słynna komedia „Wachlarz lady Windermere”, które zdobywa publiczność, przynosi ogromne powodzenie i stwarza

uwagę, piękny, wyniosły, z fryzurą à la Neron, dużymi zielonymi oczami, zmysłowymi zbyt czerwonymi ustami. Przyjmowany we wszystkich salonach staje się ośrodkiem zainteresowania, wspaniale prowadzi rozmowę, olśniewa dowcipem

CZYTAJCIE „GAZETĘ TORUŃSKĄ”

najpopularniejszy dziennik w grodzie Kopernika. Przynosi najświeższe wiadomości ze świata, z kraju i z miasta.

i paradoksami, z niewytłumaczalną siłą przyciągając do siebie ludzi. Prowadzi życie na szerokiej stopie, wydaje bankiety i przyjęcia, z przepychem urządza mieszkanie na Tite Street, podróżuje, nie liczy się z pieniędzmi. Nareszcie ma tę sławę i powodzenie o których zawsze marzył. Z właściwą sobie dumą i próżnością, zakochany sam w sobie jak Narcyz, uważa, że on, „Lord Paradox, król życia, Antinous, jest członkiem najwyższej arystokracji, arystokracji przesubtelniejszego ducha, wyższego ponad wszystko co przyziemne i codzienne.

Jesienią 1891 roku poznaje młodego lorda Alfreda Douglasa, trzeciego syna markiza Queensbury. Piękny i wytworny młodzieniec o fiołkowych oczach, wywiera na Oscarze wstrząsające wrażenie. Ma lat 21, jest — jak się okaże później — próżny, egoistyczny, nie liczący się z niczym i z nikim, kapryśny i wymagający, nie dorasta swoim poziomem do Oscara, ale jego zjawienie się w życiu pisarza nadaje temu życiu inną barwę, kształt, znaczenie, zmienia je całkowicie. Powstaje przyjaźń, o której Wilde mówi jak o najwyższym objawieniu piękna, jedynego piękna na ziemi, przyjaźń, na którą w kilka lat później opinia publiczna i sąd wydadzą wyrok potępienia.

Przyjaźń z Alfredem Douglasem to okres najbogatszego intelektualnego życia pisarza. Do poprzednich doznań estetycznych, niekiedy tylko powierz-

chowych, do poprzednich sukcesów, zdobyczy, zadowolenia z życia, przylączają się teraz nowe akcenty, nieznane mu przedtem: ból, cierpienie, gniew, rozdrażnienie, które obok najgłębszych uniesień i radości, jakie mu daje obcowanie z Douglasem, wzbogacają całą istotę Króla Życia.

Podróżują, zwiedzają Francję i Włochy, wszędzie pokazują się razem, budząc podziw i zgorszenie. Oscar Wilde pisze. Powstają dalsze jego sztuki, przynosząc mu dalsze sukcesy. Po stale granym „Wachlarzu lady Windermere” pojawia się „Kobieta bez znaczenia”, „Mąż idealny”, „Brat marnotrawny” — komedie salonowe i satyryczne, dalsze bajki, opowiadania i wiersze. Obcowanie z Alfredem, wstrząsy, jakie przy tym przeżywa, pobudzają go do pisania. W chwilach sprzeczek czuje się niezdolny do pracy twórczej, błaga przyjaciela aby go nie opuszczał, toteż nie dziwnego, że później próżny egoista powie, że tylko dzięki niemu napisał Oscar Wilde to co przyniosło mu sławę literacką.

Ten stan rzeczy trwa do roku 1895, w którym przychodzi katastrofa. Markiz Queensbury, ojciec Douglasa, od dłuższego już czasu prześladowający Oscara, obraził go słownie. Wilde nie mógł zareagować inaczej jak tylko wytaczając mu proces o znieważenie. Prowokacja markiza, który stawał w obrozie rzekomo demoralizowanego przez

pisarza syna, miała fatalne skutki. Podczas procesu grunt zaczął się usuwać spod nóg Oscara. Wyciągnięto ze wszystkich prawdziwymi i nie prawdziwymi szczegółami historię jego przyjaźni z lordem Douglasem i z kolei z roli oskarżyciela przeszedł Wilde do roli oskarżonego o niemoralność. Obludne społeczeństwo angielskie odwróciło się od Króla Życia. Został wypuszczony na

dźwignął. Dwa lata spędzone w więzieniach Wandsworth i Reading złamały go fizycznie i psychicznie. Traktowany na równi ze zbrodniarzami, a może nawet niekiedy gorzej — przecież chodziło o obrazę moralności! — poniewierany (podczas gdy przewożono go z jednego więzienia do drugiego jakiś kupiec plunął mu w twarz), początkowo myślał o samobójstwie. Wychudł jak



Więzienie Reading Goal

wolność za kaucją, ale sztuki jego skreślono z repertuaru, a książki wycofano z obiegu. W niedługi czas potem palono je publicznie. Rozdzielono pisarza z żoną i dwojgiem dzieci. W pałacu przy Tite Street rozległ się młotek licytatora. Proces wytoczony przeciwko Oscarowi Wilde zakończył się wyrokiem skazującym pisarza na dwa lata więzienia.

Runięcie w przepaść, jakim było dla niego przejście z pozycji Króla Życia do pozycji więźnia numer C 33, było wstrząsem, z którego nigdy się nie po-

szkielet, wypieszczone palce, znające dotąd dotyk wykwintnych dzieł sztuki, chronione delikatnymi rękawiczkami, subtelne i czule, były teraz brudne, czerwone, pokrwawione od skręcania i darcia przepojonych smołą powrozów. Gorsze były męki duchowe. Pozbawiony książek i możliwości pisania był skazany jedynie na własne myśli, na gorzkie rozpamiętywanie minionego piękna i całej swej świetnej i błyskotliwej przeszłości. Dopiero ostatnie miesiące przyniosły pewną ulgę: pozwolono mu czytać. Czytał Greków, czytał przede wszystkim Dan-

W przygotowaniu:

Jean Anouilh

„ZAPROSZENIE DO ZAMKU”

komedia w 5-ciu aktach
Przekład: Marii Serkowskiej

tego. Pozwolono mu pisać i wówczas powstał jego długi list do Douglasa, który jednak do adresata nie doszedł, lecz został przechowany przez przyjaciela Oscara — Rossa. List jest nazwany „De profundis”. Jest to wstrząsająca spowiedź pisarza, w której podsumowując niejako całe swoje życie, tłumaczy — o ile w ogóle to można tłumaczyć — swój światopogląd, swoją religię i kult piękna. Jest to jeden z najbardziej wstrząsających dokumentów ludzkiego serca i ducha.

Po dwu straszliwych latach wyszedł z więzienia — strzęp człowieka, bez przyjaciół, z wyjątkiem małej grupki, bez żony i synów, których nie wolno mu było widzieć, bez majątku, który tymczasem sprzedano z licytacji, mając w kieszeni pół gwiney — zarobek więzienny. Był żebrakiem w całym tego słowa znaczeniu. Lord Douglas przebywał gdzieś zagranicą i nie dawał o sobie znaku życia. Za namową przyjaciół Wilde wyjechał do Francji i tu osiadł Berneval — w małej mieścinie nadmorskiej. Zamieszkał pod przybranym nazwiskiem, ponieważ na dźwięk jego nazwiska ludzie wymawiali mu mieszkanie, stronili od niego, lub go obrażali. Powoli, bardzo powoli przychodził do siebie. Odwiedzali go jego nieliczni przyjaciele: Ross, Frank Harris, niektórzy pisarze francuscy, wśród nich Gi-

de, Renaud. Ale od obcych stronił. Chętniej przebywał z mieszkańcami Berneval, z księdzem, z dziećmi. Znowu, jak już kilkakrotnie w życiu, myśli o przejściu na katolicyzm. Chce pisać. Myśli o nowych sztukach i szkicuje pomysły, wybiera się z nimi do Paryża. Wreszcie nawiązuje kontakt listowy z Douglasem. Przyjaciele, na zaproszenie Alfreda, spotykają się we Włoszech, ale Wilde przeżywa nowe rozczarowanie. Douglasowi niewiele już zależało na nim. Nie był to Król Życia, nie miał pieniędzy, stosunków, był złamany, zniszczony, brzydki. Po sprzeczce przyjaciele rozstają się. Wilde tuła się po Paryżu, nie może pracować. Ma wyznaczoną bardzo skromną rentę, której zaledwie starczy na życie. Spotykano go wówczas w podrzędnych restauracjach i kawiarniach, ubranego niechlujnie, usiłującego w kieliszku koniaku znaleźć zapomnienie. Stracił poczucie humoru, dowcip stępsiał, nie potrafił już błyszczeć jak niegdyś i tylko niekiedy, w rzadkich chwilach absyntu, budził się w nim człowiek przypominający dawnego Oscara Wilde'a — Lorda Paradoxa. Nic już nie napisał.

Osamotniony zamieszkuje przy ulicy des Beaux Arts w hoteliku d'Alsace. Podupada na zdrowiu. Cierpi nędzę. Umiera 30 listopada 1900 roku, po przejściu na katolicyzm, i zostaje po-

chowany na cmentarzu podmiejskim w Bagneux. Nieliczna grupka najbliższych mu osób odprowadziła zwłoki na cmentarz. Na trumnie leżał jeden jedyny wieniec z paciorków, ozdobiony wstęgą z napisem: „A mon locataire” — złożony przez właściciela hoteliku

d'Alsace. Nie było nikogo z rodziny. Żony i dwóch synów nie widział już po wyjściu z więzienia.

Dopiero w roku 1909, po całkowitej rehabilitacji pisarza, ciało jego zostało przewiezione do Paryża i pochowane na cmentarzu Père Lachaise.

Opracowała Helena Bychowska

W przygotowaniu:

Jerzy Walden

„ZACZAROWANA NIEDZIELA“

komedia muzyczna

CZYTAJCIE!!!

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Pismo to można nabyć we wszystkich kioskach „Ruchu“ na terenie całego kraju. Zamówienia przyjmują urzędy pocztowe tak w mieście jak i na wsi oraz listonosze.

KOSTIUMY STYLOWE, LUDOWE I T.P.

dla zespołów świetlicowych, zakładów pracy, osób prywatnych

wypożycza

na dogodnych warunkach

KOSTIUMERNIA

Państwowych Teatrów Ziemi Pomorskiej
w Bydgoszczy

Al. 1 Maja 76 (tel. 67—30)

Czynna codziennie — prócz środy, czwartku i dni świątecznych
od godz. 10 do 13

Wojewódzki Ośrodek
Kulturalny w Bydgoszczy

Zo zbiorów
Biblioteki Dokumentacji ZG ZASP